



Dlaczego warto szukać prawdy?

22 | 2020



ks. prof.

ANDRZEJ SZOSTEK MIC

etyk, filozof

Człowiek, mimo swoich licznych słabości, jest istotą rozumną. Rośnie dzięki poznawaniu świata, dzięki kontaktom z innymi, dzięki zmaganiu się z tymi wyzwaniami, które go przerastają, koniec końców: w wyniku upartego, bezinteresownego szukania prawdy dla niej samej. Zejście z tej drogi oznacza rezygnację z własnej podmiotowości oraz symboliczną śmierć człowieka jako rozumnej i wolnej istoty ludzkiej. Prawda i jej wytrwałe szukanie jest najważniejszym kluczem otwierającym drzwi nie tylko do dialogu społecznego, ale także – i nade wszystko – do własnego osobowego rozwoju.

Dwa znaczenia prawdy

Sformułowanie „dążenie do prawdy” odwołuje się do jej dwóch znaczeń: do prawdy w sensie klasycznym jako *adequatio rei et intellectus* (zgodność myśli z rzeczywistością) oraz do prawdy jako pełnej wiedzy o tym, czego dotyczy zdanie pretendujące do bycia zdaniem prawdziwym. Od sensu prawdy w sensie klasycznym nie sposób uciec. Każdy, kto poważnie formułuje jakiś pogląd, czyni to w przekonaniu, że pogląd ten jest trafny, że ujmuje omawianą rzeczywistość tak, jak ona „naprawdę” się ma. Nawet ten, kto głosi jakąś „postprawdę” (cokolwiek miałaby ona znaczyć), formułuje tezę, którą sam uważa za prawdziwą. Oczywiście język pełni różne funkcje, doniosłość idei prawdy jest inna w wypowiedziach żartobliwych, w rozkazach lub innych wypowiedziach performatywnych. Tu jednak mowa o zdaniach wyrażających czyjś pogląd na jakiś temat – i w takich zdaniach idea prawdy jest wiodąca. Ale „dążenie do prawdy” oznacza działanie, którego celem jest uzyskanie możliwie pełnej wiedzy na dany temat. Mówiąc: $2 + 2 = 4$, nie szukam prawdy, tylko ją stwierdzam. Dążenie do prawdy zakłada *implicite*, że tej pełnej wiedzy nie mam, przyjmuje więc niejako „treściową” ideę prawdy, a nie tylko formalno-klasyczną.

Wspinaczka, nie ring

Prawdy „treściowej” mogę poszukiwać sam, ale mogę też do niej dochodzić w dialogu z innymi ludźmi. Ten dialog jest niezmiernie ważny w odkrywaniu prawd trudnych, zwłaszcza tych, które wiążą się z życiem społecznym, z budowaniem wspólnoty. Tu wkraczamy w obszar

określany hasłem „bycia razem” – polskiego i wszelkiego międzyludzkiego „bycia razem”. Idea prawdy w sensie klasycznym nie traci tu na znaczeniu. Wręcz przeciwnie: dialog ma sens wtedy, gdy jego uczestnicy uczciwie szukają prawdy, wypowiadają opinie, które sami uznają za trafne i ważne – i w tym sensie prawdziwe. Gotowi są wysłuchać innych opinii zgłaszanych przez uczestników dialogu, zakładając, że oni również uczciwie poszukują prawdy jako adekwatnej i możliwie pełnej wiedzy na dany temat. Takie rozumienie dialogu oznacza, że jego partnerzy są dla siebie nawzajem sojusznikami, a nie przeciwnikami. Dialog w poszukiwaniu prawdy to nie ring bokszerski, na którym pięściorze walczą ze sobą, szukając słabych stron przeciwnika po to, by go pokonać. Dialog to raczej wspólna wspinaczka na wysoki i trudny do osiągnięcia szczyt. Ten, kto stoi w innym miejscu niż ja, może mi pomóc wspiąć się wyżej, tak jak ja mogę pomóc jemu. Idziemy na szczyt razem, nawet jeśli podążamy do niego różnymi trasami.

“ **Dialog w poszukiwaniu prawdy to nie ring bokszerski, na którym pięściorze walczą ze sobą, szukając słabych stron przeciwnika po to, by go pokonać. Dialog to raczej wspólna wspinaczka na wysoki i trudny do osiągnięcia szczyt. Ten, kto stoi w innym miejscu niż ja, może mi pomóc wspiąć się wyżej, tak jak ja mogę pomóc jemu.**

Ale w takiej sytuacji dialog traci swój sens – staje się pseudodialogiem, gdy którykolwiek z jego uczestników zmierza do innego celu niż poznanie prawdy; gdy za pozornym jej szukaniem w rzeczywistości kryje się inny cel, na przykład własna korzyść albo pokonanie przeciwnika. Co więc powiedzieć o debatach publicznych, które jakże często zaczynają się od oskarżenia partnera („przeciwnika”) o nieuczciwość? Przecież taki zarzut powinien kończyć rozmowę, a nie ją zaczynać! Obserwując wiele dyskusji toczonych dziś w Polsce przez polityków (choć oczywiście nie tylko przez polityków i nie tylko w Polsce, ale ten kontekst jest dla nas szczególnie istotny), nie mogę się oprzeć wrażeniu, że adresatem ich polemicznych wobec adwersarza wypowiedzi nie jest tenże adresat – któremu przecież zarzuca się nieuczciwość – ale zewnętrzny słuchacz lub widz, o którego poparcie (a nie o jakąś prawdę) takiemu politykowi chodzi. Miejsce wspólnego poszukiwania prawdy zajmuje walka, której modelem nie jest wspinaczka, ale bokszerski ring. Oczywiście wiemy, że rywalizacja polityczna oznacza też walkę: walkę o głosy wyborców czy walkę o władzę. Ale powinna – i może! – być ona walką

w imię prawdy o najlepszą Polskę. Jeśli poszukujemy polskiego – i jakiegokolwiek międzyludzkiego – „razem”, to zacznijmy od rzeczywistego dialogu z tymi, którzy się różnią od nas w poglądach społecznych, ale których uczciwość możemy założyć, sami taką uczciwość szczerze deklarując. Jeśli w walce politycznej przeważa boks, to ta walka rodzi mowę nienawiści, przeradza się w wojnę. A wojna ludzi dzieli. Tylko prawda i w jej imię prowadzony dialog nas łączą, prowadzą do polskiego „razem”.

Dialog bywa różny zależnie od tego, czego dotyczy. Naukowcy prowadzą spory o prawdę teoretyczną, politycy zaś o prawdę praktyczną. Ta ostatnia wiąże się z jakąś wizją przyszłości, z programem przemian, które mają służyć umacnianiu tego dobra wspólnego, którym – w naszym wypadku – jest Polska. Ale spory teoretyczne są też ważne w dysputach praktycznych, uczą bowiem rzetelnej argumentacji, odróżniania racjonalnych argumentów od argumentów pozornych, odwołujących się do emocji, do myślenia życzeniowego, do wizji przyszłości tyleż pociągającej, co nierealnej. Niepokoi podatność na pseudoargumenty odwołujące się do niesprawdzonych danych empirycznych, albo wręcz do plotek, insynuacji, zmyślonych teorii, także do trapiących nas lęków. Kariera ruchu antyszczepionkowego w Polsce jest jednym z przykładów pokazujących szkodliwość społeczną takiego irracjonalizmu. Ideał prowadzenia sporu *sine ira et studio*, bez gniewu i złości, ale opartego na solidnej wiedzy, dla ludzi nauki raczej oczywisty, godzien jest naśladowania także w sporach dotyczących budowy życia społecznego, obywatelskiego.

“ **Ideał prowadzenia sporu *sine ira et studio*, bez gniewu i złości, ale opartego na solidnej wiedzy, dla ludzi nauki raczej oczywisty, godzien jest naśladowania także w sporach dotyczących budowy życia społecznego, obywatelskiego.**

Nie dajmy w sobie umrzeć dziecku

Są wreszcie spory, które zdecydowanie nie wróżą dojścia do powszechnie akceptowanej zgody, do tej pełni prawdy – obrazuje ją szczyt góry, na którą się wszyscy wspinamy. Taki charakter mają spory religijne czy szerzej: światopoglądowe. Nie ma co liczyć na przezwyciężenie różnic między poszczególnymi wyznaniem chrześcijańskimi, tym bardziej między religiami. Spór o istnienie Boga będzie zapewne zajmował umysły i serca kolejnych pokoleń. Przedmiot sporów religijnych i światopoglądowych jest zbyt trudny i złożony, by można było liczyć na jego rychłe zwieńczenie i zgodę tych, którzy w tych sporach uczestniczą. Starożytni powiadali: *ars longa, vita brevis* – życia nie starczy, by zgłębić fascynujące, ale nader złożone

problemy, jakie człowieka pasjonują. Czy to znaczy, że spory te są bezużyteczne, niepotrzebne? Otóż nie. Taki dialog światopoglądowo-religijny daje szansę poszerzenia swoich horyzontów rozumienia człowieka i świata, swojej wyobraźni i wrażliwości na tęsknoty i bóle innych ludzi. Mnie budują, innym także dają szansę osobowego rozwoju.

I tu sięgamy do ostatniego, ale bodaj najważniejszego waloru postawy uczciwego poszukiwania prawdy. Oczywiście, poznanie prawdy o otaczającej nas rzeczywistości przynosi ogromne praktyczne korzyści, postęp naukowo-techniczny, z którego coraz obficiej korzystamy, dostatecznie te korzyści potwierdza. Ale zatrzymanie się na nich, poprzestanie na praktycznym wykorzystaniu nabytej wiedzy może nas ograniczyć, zamknąć w wąskiej sferze własnych interesów. Rezygnacja z podejmowania trudnych pytań, ze zmierzenia się także z prawdą dla mnie niewygodną, kłopotliwą, wymagającą jakiejś przemiany życia, poprzestanie na pseudopoglądach przyjętych tylko dlatego, że są wygodne – wszystko to prowadzi do duchowego letargu, oznacza swoiste umieranie za życia. Człowiek jest przecież, mimo licznych swych słabości, istotą rozumną. Sam rośnie dzięki poznawaniu świata, dzięki kontaktom z innymi, dzięki zmaganiu się z tymi wyzwaniem, które go przerastają, koniec końców: w wyniku upartego, bezinteresownego szukania prawdy dla niej samej. Dziecko i jego naturalna ciekawość bardzo dobrze ten proces osobowego dojrzewania ilustrują. Rezygnacja z dziecięcej pasji poznania prawdy o świecie i zmierzenia się z nią oznacza rezygnację z własnej podmiotowości, sprowadzenie siebie do trybiku w mechanizmie toczącej się wokół nas walki o przetrwanie, o własne interesy poszczególnych grup społecznych lub narodów, o korzyści materialne. Nie dajmy w sobie umrzeć dziecku, to oznacza bowiem śmierć mnie jako osoby: rozumnej i wolnej istoty ludzkiej. Prawda i jej wytrwałe szukanie jest najważniejszym kluczem otwierającym drzwi nie tylko do dialogu społecznego, ale także – i nade wszystko – do własnego osobowego rozwoju.

“ **Rezygnacja z dziecięcej pasji poznania prawdy o świecie i zmierzenia się z nią oznacza rezygnację z własnej podmiotowości, sprowadzenie siebie do trybiku w mechanizmie toczącej się wokół nas walki o przetrwanie, o własne interesy poszczególnych grup społecznych lub narodów, o korzyści materialne.**

O autorze

Ks. prof. Andrzej Szostek – etyk, filozof, Członek Zgromadzenia Księży Marianów. W latach 1998-2004 rektor Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.